



WEJHEROWSKIE WIDNOKRĘGI



LOKALNE PISMO POMORSKIEGO TOWARZYSTWA SAMORZĄDOWEGO „SOLIDARNI”

ADAM DUNST I GRZEGORZ RYBAKOWSKI

GDZIE SĄ NASZE PIENIĄDZE ?

Po ukazaniu się naszego artykułu pt.: „Gdzie są nasze pieniądze” nie zdawaliśmy sobie sprawy, że nad naszymi głowami zbierają się czarne chmury. Burza, która z nich się rozpełtała może doprowadzić nas nawet na ławy oskarżonych. Mimo tak niesprzyjających „warunków atmosferycznych” pogoda ducha nas nie opuściła i postanowiliśmy dalej zabierać głos w dyskusji na temat przyszłości PGKiM.

Zanim jednak przejdziemy do przyszłości przedstawimy parę faktów z przeszłości. Oto one:

- 1) Jedną z chmur, jakie pojawiły się nad naszymi głowami był p. Portalski (Główny Mechanik PGKiM), który zarzucił nam, że z treści protokołu z prac Komisji, gdzie przedstawiony był rachunek nr 289/89, można odnieść wrażenie, że to p. Portalski sprzedał samochód p. Kowalskiemu. Fakty są jednak inne. Pan Portalski otrzymał polecenie służbowe (na piśmie) od dyrektora PGKiM (nabywcy samochodu) na wystawienie rachunku na samochód marki Polonez GDO 801E, który podlegał jego działaniu. W sprawie Poloneza zamieszany był również poprzedni Prezydent Miasta p. Pranga, który przysłał pozytywną opinię na temat sprzedaży tegoż samochodu.
- 2) Najlepszym wstępem do sprawy, którą chcemy obecnie wyjaśnić jest list, który otrzymaliśmy od jednej z osób zainteresowanych. Oto jego treść:

W nawiązaniu do artykułu „Gdzie są nasze pieniądze” cz. I Adama Dunst i Grzegorza Rybakowskiego w Nr. 22 Wejherowskich Widnokręgów uprzejmie informuję:

W numerze „Dziennika Bałtyckiego z dnia 5 kwietnia 1990 r. Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Wejherowie ogłosiło przetarg na sprzedaż 4 samochodów m.in.

na „Multicar” nr GDT 563C rok produkcji 1976 zużytego wg wyceny biegłego rzeczoznawcy w 80% z ceną wywoławczą 2.400.000 zł.

Wadium uprawniające do udziału w przetargu na „Multicara” w dniu 19. 04. 1990 wpłaciło 4 kandydatów, z których 3 zrezygnowało z I przetargu, chcąc tym samym zmusić Przedsiębiorstwo do obniżenia ceny wywoławczej w II przetargu, który odbył się miał tego samego dnia w 2 godziny później.

Spekulacje 3 moich konkurentów co do ceny nie interesowały mnie wobec czego jako jedyny wyraziłem zgodę na zakup „Multicara” w cenie wywoławczej podanej wcześniej w prasie (dowód: protokół Komisji Przetargowej znajdujący się w PGKiM).

Autorzy artykułu powołując się na powołaną Komisję do spraw oceny działalności Dyrektora PGKiM stwierdzają wprawdzie, że Komisja ta działała w pośpiechu dlatego wkładły się pewne nieścisłości, lecz niedopuszczalnym jest fakt podawania do publicznej wiadomości informacji tak daleko odbiegających od prawdy.

W załączeniu przedkładam kserokopię tak szeroko opisywanego rachunku nr 134/90 z dnia 19.04.1990 r., który nie tylko posiada podpis księgowej ale i dyrektora Przedsiębiorstwa.

Sądzę, że Komisja albo naprawdę działała w szalonym pośpiechu, albo celowo została wprowadzona w błąd przez niektórych pracowników PGKiM Wejherowo.

W związku z powyższym proszę o umieszczenie mego wyjaśnienia łącznie z kserokopią rachunku w zapowiadającym ciągu dalszym artykule pt. „Gdzie są nasze pieniądze”.

SENDERSKI

Autorowi listu dziękujemy za informacje zawarte w treści tego pisma. Nie możemy natomiast spełnić drugiej prośby autora, w której prosi o umieszczenie kserokopii rachunku, ze wzglę-

dów technicznych, ale z całą odpowiedzialnością stwierdzamy, że widnieją na nim trzy podpisy: Dyr. Piotra Kowalskiego, Kierownika Działu Księgowości p. Danieli Burdyńskiej oraz pod pieczęcią p. Ireny Senderskiej po adnotacji „z upoważnienia” widnieje podpis nieczytelny. Trzeba być ślepym, albo złośliwym, by nie zauważyć tak oczywistego faktu. Zgadza się z autorem, że niedopuszczalnym jest podawanie do publicznej wiadomości informacji odbiegających od prawdy. Chcielibyśmy również przypomnieć autorowi, że na przetargu w dniu 19. 04 reprezentowała go p. Irena Senderska (żona). Faktem jest natomiast, że Rada Pracownicza nie wyraziła zgody na odbycie przetargu, o czym zainteresowany mógł nie wiedzieć.

Działanie samej Rady Pracowniczej też pozostawia wiele do życzenia. Osoby wybrane do niej powinny podejmować decyzje, a nie wzorować się na Piłacie i umywać ręce. W dniu 21. 03. zostało wysłane pismo do Rady Pracowniczej w sprawie ogłoszenia przetargu. Przez miesiąc Rada Pracownicza nie potrafiła zająć konkretnego stanowiska. Czyżby bała się odpowiedzialności? Czy milczenie nie można potraktować jako cichą zgodę? Nie zmienia to faktu, że w myśl przepisów bez zgody Rady Pracowniczej przetarg powinien być odwołany. Chociaż organizatorów przetargu mógł zmylić fakt, że w skład Komisji Przetargowej weszła ówczesna przewodnicząca Rady Pracowniczej.

3) Komisja zarzuciła Radzie Pracowniczej odmowę wglądu do książki protokołów w dniu 1990. 06. 08. (piątek) zapominając, że umówiono się z nią przewodniczącą Rady Pracowniczej na wtorek 12. 06. na godz. 9.00. W piątek p. przew. była w terenie i rzeczywiście musiano odmówić wglądu do akt.

ć.d. na str. 6

Komentarz subiektywny z przebiegu II Sesji Rady Miejskiej Wejherowa

Zaczął się. Punktualnie co do minuty, o godz. 10.00, 26 czerwca 1990 roku Pan M. Łukowicz Przewodniczącą Rady Miejskiej Wejherowa otworzył posiedzenie II Sesji tejże Rady. Oprócz Radnych, na sali obecni byli przedstawiciele Samorządów Mieszkańców oraz liczni zaproszeni goście. Do wcześniej ustalonego porządku obrad, włączono kilka nowych punktów i już wiadomo było, że posiedzenie jak sama nazwa wskazuje, unieruchomi Radnych w pozycji siedzącej na kilka „ładnych” godzin. Wszyscy byli zgodni co do tego, że przedstawione do dyskusji dodatkowe tezy muszą być rozpatrzone.

Pierwszym, niecierpiącym zwłoki punktem obrad, było zatwierdzenie tymczasowej struktury organizacyjnej Urzędu Miejskiego. Z dotychczasowych 16 wydziałów utworzono 12, z zapewnieniem władz Miasta dalszego zmniejszenia ich liczby, a wszystko po to, by usprawnić działanie Urzędu i polepszyć obsługę klientów.

Zenującem epizodem II Sesji Rady Miejskiej, było wystąpienie jednego z Radnych, mieniącym się przedstawicielem grupy siedmiu Radnych, którzy w narzeczu przypominającym język polski, odczytał memorandum, w którym określił siebie i swoją grupę jako „lojalną opozycję konstruktywną” (życie pokazało, że bywa Ona opozycją destruktywną i wcale nie tak lojalną). Z chaosu zdań i myśli owego wystąpienia wyprowadzić można było podstawowy wniosek, że opozycja znajduje się jedynie w opozycji do elementarnych zasad składni i fleksji języka polskiego. Wnioski poboczne, które dało się ustalić wskazują na to, że w razie niezaakceptowania „oświadczenia” opozycji przez pozostałych dwudziestu pięciu Radnych, praca w Radzie Miejskiej wg opozycji przerodzi się w „głęboki i niebezpieczny konflikt”. Opozycja życzy sobie „pruralizmu”, tak proszę państwa, pruralizmu, a nie pluralizmu, opozycję boli serce. że nie weszła do władz i zarządu miasta, nie podoba się opozycji, że Radni są zaradni i już wybrali Władze Miasta. Mimo wprowadzenia przez opozycję na siłę sztucznego rozłam Rady, opozycja czuje się orędownikiem demokracji. W zakończeniu oświadczenia przedstawiono trzy postulaty. W jednym z nich opozycja życzy sobie, aby Panowie Prezydent, Wiceprezydent i Sekretarz Miasta zdali mandaty Radnych, gdyż są pracownikami etatowymi. I tym akcentem opozycja wykazała nieznaną Ustawy Samorządowej. Uf.

Powyższe oświadczenie opozycji sala odebrała jako faux-pas. Wielkie opamiętanie i kultura osobista Wiceprezydenta A. Remiszewskiego pozwoliły zakończyć tę niemłą część Sesji z usmiechem na twarzy.

Następnym punktem obrad było powołanie (do grudnia — ze względu na przejście na emeryturę) Skarbnika Miasta, p. J. Potrykusa; powołanie Se-

krętarza Miasta, p. Józefa Reszke oraz powołanie kierownika USC, p. A. Kieda-Szefke. Wnioski zostały przyjęte jednogłośnie.

Pozycja następną do rozpatrzenia, to pewne novum nie tylko dla Radnych, ale dla wszystkich, którzy mają do czynienia ze szkolnictwem podstawowym, dotyczy to tzw. podległości tegoż szkolnictwa. Obecnie, w okresie przejściowym, szkolnictwo podstawowe może podlegać — zależnie od decyzji Radnych — albo Urzędowi Miasta, albo Kuratorium, gdyż od 1994 roku ostatecznie przechodzi ono w gestię Samorządów Terytorialnych. Ze względu na brak przygotowania do tak wielkiej i odpowiedzialnej roli, Władze Miasta i Radni zdecydowali, aby na razie szkolnictwo podstawowe pozostało w gestii Kuratorium.

Rozszerzenie składu Komisji Inwentaryzacyjnej, która powołana została na I Sesji, to kolejny punkt obrad. Przedstawiono dalszych 4 kandydatów wybranych spoza Rady. Wnioski przyjęto jednogłośnie.

Pozycja kolejna, to temat rzeka — „rozbiór” części Targowiska przy ul. Buczka, z przeznaczeniem na lokalizację pawilonów handlowych oraz zakończenie nowego targowiska przy ul. Budowlanych, czyli jednym słowem uporanie się z niefortunnymi propozycjami i decyzjami „starej Rady Narodowej”. Nowe targowisko ma być przeznaczone na hurtową sprzedaż towarów (z wozów), natomiast sprzedaż tzw. koszykowa pozostać ma przy ul. Buczka. Po godzinnej dyskusji żadna wiążąca decyzja nie zapadła. Część Radnych ostrzegała przed niezadowolaniem mieszkańców z fatalnej, bo odległej od centrum miasta lokalizacji nowego targowiska; część Radnych proponowała wstrzymanie podziału powierzchni starego targowiska (i tak już ciasnego) pod pawilon handlowy; część Radnych popierała stanowisko obecnych władz, które nie chcą negować wszystkich decyzji poprzedników (życie stałoby się koszmarem), skłonni są utrzymać w mocy uchwałę poprzednich władz zezwalającą na budowę pawilonów handlowych przy ul. Buczka tym bardziej, że „właściciele” owych pawilonów ponieśli już pewne koszty związane z przygotowaniem do budowy. Tak więc sprawa ta będzie omawiana na kolejnej sesji i „żabę tę trzeba zjeść”.

Na II Sesji nie zabrakło spraw związanych ze zniechęconą przez wszystkich Elektrownią Jądrową w Zarnowcu. Tym razem rzecz dotyczyła tzw. inwestycji towarzyszących budowie EJŻ, a mianowicie inwestycji w Wejherowie rozpoczętych i nie dokończonych, a ze względu na znaczne zaawansowanie ukończone być powinny w najbliższym czasie. Jednogłośnie stwierdzono, że pieniądze na ten cel znaleźć się muszą i to nie z kiesy miasta lecz z portfela tych, którzy kiedyś decydowali za nas jak i z portfela

RADY

Zwyciężyliśmy. Po raz kolejny społeczeństwo poparło ludzi działających w duchu „Solidarności”. Bądźmi godni tego poparcia i zaufania.

Czy radny potrzebuje doradców? Oczywiście tak! Już nazajutrz po wyborach zgłaszali się do mnie ludzie z propozycjami wysłuchania ich rad. Byli to zarówno działacze z okresu komunistycznego, jak i szarzy, skromni mieszkańcy miasta. Wszystkich trzeba wysłuchać. Ucho i serce radnego muszą być wyczułone na głosy i potrzeby wyborców. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wszystkich życzeń nie spełnimy. Musimy jednak znać problemy mieszkańców miasta.

Szokują mnie wyznania tych działaczy, którzy publicznie głośno oświadczyli, że dążą do zdobycia władzy, chcą rządzić. Wolę tych, którzy dają do zrozumienia, że chcieliby służyć miastu i jego mieszkańcom. Być może, że jedni i drudzy pragną tylko dobra społeczeństwa. Być może. Obawiam się jednak arogancji władzy. Nie chciałbym, by ludzie przez długie lata poniewierani przez obcą im ideologię, po-

tych, którzy obecnie nie umieją podjąć ostatecznej decyzji o likwidacji „fabryki śmierci” i ostatniej wielkiej budowy socjalizmu.

Nie tylko Władze Wejherowa, ale i wszystkich miast i gmin w Polsce dyskutowali nad nową rejonizacją województwa. Chodzi o to, iż każde województwo podzielone ma być na kilka rejonów, a centralne miasto rejonu było by siedzibą władz rządowych, które to władze pełniłyby funkcję nadzorczą. Taki podział proponuje się po to, aby samorządy terytorialne miały bezpośredniego łącznika z administracją rządową w terenie. Jeżeli chodzi o Wejherowo, to w pierwszej wersji zdecydowano już za nas, że województwo gdańskie zostanie podzielone na 4 rejonu terenowej administracji państwowej. Siedziba dla Wejherowa i całej północnej części województwa mieściłaby się w Gdyni. Na taki podział żadna z władz miast i gmin województwa gdańskiego nie zgodziła się. Zaproponowano podział województwa na 8 rejonów, podział zbliżony do istniejących przed 1975 rokiem powiatów. Były to podział najbardziej realny i zaakceptowany przez większość mieszkańców, ponadto odtworzyłyby się dawne powiązania miasta z jego bezpośrednim rejonem wpływów. Taką wersję przekazali Radni delegatowi na Sejmik Wojewódzki Panu W. Brzozowskiemu.

Zgodnie z przyjętym planem należało przejść do następnego punktu obrad, lecz pani M. Mazurkiewicz powróciła do tematu targowiska miejskiego postulując, by rozdział działek pod pawilon handlowy dokonany został sprawiedliwie, a działki — w przypadku podtrzymania decyzji starych władz — nie otrzymali „przyjaciele nomenklatury”. Wypowiedź Pani M. Mazurkiewicz poparł Pan E. Pionk. Następnie głosowanie. Cóż się dzieje.

DLA RADY

dojściu do władzy zapomnieli o tym, że ich powinnością jest służyć wszystkim obywatelom miasta, również tym, którzy pozornie na poparcie i pomoc nie zasługują, także ludziom o odmiennych poglądach.

Przed wielu laty w gdańskiej Bazylice Mariackiej słuchałem kazania Prymasa Stefana Wyszyńskiego. Było to w tych latach, gdy oklaski w kościele nie były normalnym zjawiskiem. Burzliwa i spontaniczna owacja tłumowi wiernych nastąpiła po oświadczeniu Kardynała, że dobrze będzie w naszym kraju wówczas, gdy osoby sprawujące władzę zamiast mówić „ja tu rządzę”, powiedzą „ja tu służę”.

A więc służmy. Zauważmy potrzeby nie tylko właścicieli posiadłości, których marksistowska walka klasowa pozbawiła praw własności, rzemieślników i handlowców, którzy dopiero teraz będą mogli działać nieskrępowanie dla pożytku własnego i dla dobra społecznego, ludzi zaradnych, a więc przydatnych miastu. Zauważmy również tych ludzi, którym nadal będzie trudno żyć. Nie możemy zapominać, że w

Wejherowie są domy opieki społecznej wypełnione bezradnymi ludźmi, że poza tymi domami również żyją ludzie, którzy bez wsparcia społecznego sami sobie nie poradzą. Pamiętajmy, że w naszym mieście istnieją ponure gmachy więzienia, gdzie przebywają ludzie, którzy wprawdzie zawinili, ale nadal pozostają ludźmi i potrzebują od czasu do czasu usłyszeć dobre słowo również od przedstawicieli rady miejskiej. Wreszcie wspomnę, że opieki potrzebują nie tylko ludzie. Wśród nas żyją również zwierzęta. Może przydałby się w Wejherowie azyl dla bezdomnych psów?

Proszę zwrócić uwagę na znikanie drzew z ulic i placów śródmieścia. Stosunkowo niedawno przy kościele św. Trójcy, od strony placu Wejhera, rosło kilka klonów, których wysokość sięgała ponad dach kościoła. Umierały kolejno. Usychające drzewa zostały wycięte. Czy w ich miejsce nie należałoby posadzić nowych klonów? Na trawniku u zbiegu ulic Kościelnej i Kościuszki rosła wspaniała wierzba, której długie gałęzie zwisały nad cho-

dnikiem. Drzewo złamała wichura, resztki wierzby usunięto. Nikt nie pomyślał o „odbudowie” — o posadzeniu w tym miejscu młodej wierzby. Ulica Strzelecka była piękną zacienioną aleją. Gdy zmieniła nazwę na 22 Lipca, zdecydowano o wycięciu wszystkich drzew. Kto zatroszczy się o uratowanie od zagłady istniejących jeszcze drzew? Kto pomyśli o odbudowie śródmiejskiego drzewostanu?

Przed nami czas decydowania o ukształtowaniu magistrackich wydziałów. Kogo wybrać na stanowiska? Najwięcej szans mają ludzie, którzy dużo mówią. Odpadają skromni i mało mówni. Czy słusznie? Wydaje mi się, że dobrych kierowników działalności samorządowej możemy znaleźć zarówno wśród pyskaczy, jak i między milczkami. Nieudolność i niekompetencję można ukrywać poprzez milczenie, ale również gadulstwo może służyć ukrywaniu własnych wad. Przy wyborze należy kierować się głębszą znajomością charakteru i możliwości kandydata.

Bolesław BONK

Pan E. Pionk, który minutę wcześniej zdecydowanie popierał stanowisko Pani M. Mazurkiewicz nie podnosi ręki. Czy to tłumaczyć (!) brakiem odwagi, roztargnieniem, czy po prostu niehonorowym zachowaniem się. Na uwagi sąsiadów Pan Radny nie reagował.

Punkt następny. Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej, powołanej do zbadania spraw PGKiM (inwentaryzacja). W tym świeckim przedsiębiorstwie działały się cuda, takie jak brak podpisów księgowej na rachunkach opiewających na milionowe sumy.

W następnym punkcie obrad p. J. Potrykus — Skarbnik Miasta — przedstawił wykonanie planu budżetowego za okres pierwszych miesięcy tego roku. Wniosek nasuwa się jeden: Oj biedne to nasze miasto, biedne.

Ośmiogodzinne posiedzenie II Sesji Rady Miejskiej Wejherowa, zakończyło się po godzinie 18.00. Przed całkowitą utratą sił fizycznych, Radnych uratował wspaniale zaopatrzony przenośny bufet, obsługiwany przez dwóch czarujących dżentelmenów — kelnerów. Wszelkie dania oczywiście płatne. Wszystkie dania pyszne, wspaniale podane; uśmiech i kurtuazja. Wielkie dzięki Osobie, która to zorganizowała.

KOMENTATOR

„Miłośnik...”

c.d. ze str. 5

chem przeciwko naturze obciążającym nasze sumienia, rodzącym poważną odpowiedzialność przed Bogiem — Stwórcą. Nie jest zatem winien klimat, maszyna, zasób wiedzy, winien jest człowiek źle gospodarujący czasem, materią i energią.

Człowiek, który nie jest „miłośnikiem życia”.

Grzegorz RYBAKOWSKI

OD I DO REDAKCJI

MIESZKANIE NA CAŁE ŻYCIE

W dniu 21 lutego 1989 r. po dokonaniu niezbędnych formalności w Urzędzie Miejskim w Wejherowie otrzymałam decyzję na przydział mieszkania do tej pory zajmowanego przez państwo Sz.

Państwo Sz. zrezygnowali ze swojego mieszkania, ponieważ zdecydowali się wyjechać na pobyt stały do RFN. Pani Maria Sz. po krótkiej wizycie u męża w Hamburgu (tam właśnie w grudniu 1988 r. zapadła decyzja o wyjeździe na stałe do RFN), dokąd wyjechał wcześniej wraz z synem, przystąpiła do likwidacji mieszkania, stopniowo wyprzedając swoje mienie: wyposażenie mieszkania, rzeczy osobiste, garaż, samochód. Próbowala też wykupić mieszkanie, aby je potem korzystnie sprzedać. Wobec pewnych trudności zdecydowała się na zamianę „za odpowiednią sumę” szukając w tym celu ludzi zamożnych (mnie, mimo iż znała moje warunki mieszkaniowe pierwotnie zamiany nie proponowała). Jednak czas naglił, a klientów nie było, więc ostatecznie pani Sz. zwróciła się do mnie z propozycją zamiany z zastrzeżeniem, że muszę w określonym czasie (w ciągu 6 godzin!) wpłacić jej „odpowiednią sumę”. Kwotę ową przekraczającą kilkunastokrotnie moją pensję nauczycielską z trudem zdobyłam pożyczając gdzie się da, u rodziny, wśród koleżanek i kolegów z pracy, po czym po fizycznej zamianie mieszkań i uprawomocnieniu się decyzji przekazałam p. Marii Sz.

Mając prawomocną decyzję U.M. w Wejherowie (pieczęć stwierdzająca jej prawomocność) jako pełnoprawna lokatorka mieszkania zaczęłam się urządzać. Przeprowadziłam kapitalny re-

mont, przycinałam dostosowując do nowych wnętrz meble, wykładzinę, zapłaciłam kaucję mieszkaniową, przyniosłam telefon — w sumie znacznie podwyższyłam standard mieszkania wkładając w nie życiowe oszczędności, własną pracę, cały urlop. Miało to być mieszkanie na całe życie.

Zupełnie inaczej potraktowali przeprowadzkę państwo Sz. Pani Maria Sz. przyniosła do nowego mieszkania tylko kilka kartonów z cennymi rzeczami: obrazy olejne, serwisy, srebra, komplety pościeli, które zostały potem statkiem wysłane do Hamburga. Nad całością akcji czuwał mąż pani Marii, który wszystko ustalał z nią telefonicznie.

Po paru miesiącach pani Maria próbowała bezskutecznie sprzedać nowo przydzielony lokal i w maju 1989 r. wyjechała do Hamburga na ślub syna.

Od tego czasu zaczął się mój dramat. Nagle okazało się, że państwo Sz. nie wyjechali na pobyt stały do RFN, że w związku z tym chcą odzyskać poprzednie mieszkanie i co gorsza poprzez pełnomocnika wystąpili do Urzędu Miejskiego w Wejherowie o uchylenie decyzji przydzielającej mi sporny lokal, uzasadniając, że zamiana została dokonana bez zgody męża pani Sz.

Obecnie państwo Sz. nadal przebywają w RFN, do tej pory nie przedstawili dokumentu stwierdzającego charakter swojego tam pobytu. Można powątpiewać w wersję o pobycie turystycznym pana Sz. skoro przebywa tam od dwóch lat. Najbardziej prawdopodobne, wobec zmieniającego się obrazu politycznego Niemiec, wydaje się, że jego „niemieckie papiery” nie

c.d. na str. 7

Pierwszy miesiąc w Ratuszu

— z Prezydentem Jerzym Budnikiem rozmawia

Jerzy Joskowski

Redakcja. Jak minął pierwszy miesiąc urzędowania w wejherowskim Ratuszu?

Jerzy Budnik. Pracowicie. Trudno zliczyć narady, odprawy, rozmowy indywidualne, które musieliśmy wraz z pozostałymi Członkami Zarządu odbyć, by poszerzyć naszą wiedzę o stanie miasta. Wiele czasu zajęło nam porządkowanie spraw organizacyjnych, opracowanie nowej struktury Urzędu i przegląd kadrowy. Do tego dochodzą decyzje i czynności związane z tzw. bieżącym zarządzaniem, które trzeba było podejmować, by w okresie przejmowania władzy przez nową ekipę, miasto mogło funkcjonować normalnie.

Red. Krąży po mieście plotka, że „nowa miotła” chce wymieść całą starą kadrę urzędniczą. Stąd ucieczka tych ostatnich na zwolnienia lekarskie.

J.B. Sprawy kadrowe wywołują zawsze wiele emocji, obojętnie czy dotyczą Rządu, przedsiębiorstwa czy Urzędu Miejskiego. Podczas przesłuchań na I Sesji RM zapowiedziałem, że w polityce kadrowej nie będę kierował się kryteriami politycznymi, a wyłącznie merytorycznymi.

Nie jest dla mnie ważne do jakiej kto w przeszłości należał organizacji, ważne, czy jest uczciwy i kompetentny. Wymagam także — jest to chyba zrozumiałe — lojalności, której nie należy utożsamiać ze ślepyim posłuszeństwem, charakterystycznym dla minionego okresu.

A wracając do pytania, chcę uprzedzić, że zmiany kadrowe w Urzędzie będą.

Po pierwsze — dlatego, że kilku pracowników, w tym także z byłego ścisłego kierownictwa złożyło wypowiedzenie lub zamierza przejść do końca br. na emeryturę lub rentę, po drugie — Zarządowi zależy by w Urzędzie pracowali najlepsi. Niekompetentni, opryskliwi, aroganccy czy wreszcie nieuczciwi powinni odejść.

Myślę, że „WW” będą informowały swoich czytelników na bieżąco o wszystkich zmianach kadrowych w Urzędzie. Nie robimy z tego żadnej tajemnicy.

Red. Mimo nawału pracy zdołałeś wyjechać do Warszawy w poszukiwaniu środków na kontynuowanie inwestycji towarzyszących.

J.B. Tak, odbyłem rozmowy z V-ce Ministrem Przemysłu p. Miedziarkiem i panią Pakos Dyrektorem Departamentu w tymże Ministerstwie.

Okazało się, że Wejherowo na rok bieżący otrzymało na inwestycje towarzyszące nie 640 mln. jak utrzymywała Dyrekcja EJ„Z”, a 1,5 mld. i, że środki te zostały już rozdzielone na poszczególne zadania bez zasięgania opinii władz miasta.

Ktoś za nas zdecydował, że ważniejsze od Szkoły Podstawowej w Osiedlu „Ryba” są Warsztaty dla ZSE. Dobrze, że dyrektorzy EJ„Z” p. Hryckiewicz i p. Torbicki, z którymi rozmawiałem po powrocie z Warszawy widzą jeszcze możliwość zmiany tej decyzji. Dodatkowo PKP otrzyma 400 mln. na dokończenie budowy tunelu na wysokości Dworca Głównego.

W czasie rozmów, które prowadziłem w Ministerstwie zastrzegłem, że każda decyzjiaw sprawie EJ„Z” musi uwzględniać problem inwestycji towarzyszących, szczególnie tych rozpoczętych. Po prostu Samorządu nie będzie stać na ich kontynuowanie z własnych, bardzo małych dochodów.

Red. Na II Sesji RM „grupa mniejszościowa” wystąpiła z oświadczeniem, że przechodzi do konstruktywnej opozycji. Czy mógłbyś skomentować ten fakt?

J.B. Cieszę się, że nie skończyło się tylko na deklaracji słownej. Przebieg II Sesji był przykładem dobrze rozumianego konstruktywizmu. Myślę, że jest to dobry prognostyk na przyszłość. Osobiście liczę na współdziałanie i współpracę z każdym kto ma nowe, ciekawe pomysły i propozycje, kto chce pomóc nam wydobyć miasto z marazmu. A na krytykę i kontrolę jestem przygotowany, uważam je za nieodzowne w dalszej pracy. Zresztą także Radni z Wejherowskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, wbrew temu co sądzono, nie okazali się „maszynką” do głosowania. Potrafią być bardziej krytyczni niż opozycja.

Red. Co z targowiskiem przy ul. Buczka, czy rzeczywiście będzie zamknięte z dniem 1.08. br. w związku z rozpoczęciem przez prywatnych inwestorów budowy pawilonów handlowo-usługowych?

J.B. Targowisko przy ul. Buczka będzie istniało nadal, tyle, że z uwagi na budowę 41 pawilonów, zajmować będzie powierzchnię o połowę mniejszą. Wiem, że nie spotka się to z entuzjastycznym przyjęciem. Przyzwyczajenia robią swoje, ale i tak ze wzglę-

du na bezpieczeństwo ruchu drogowego i kolejowego, trzeba by było prędzej czy później wprowadzić zakaz wjazdu na nie samochodów ciężarowych, traktorów z przyczepami i wozów konnych. Decyzji tej nie można odkładać w nieskończoność. W zamian powstaną rzeczywiście ładne, estetyczne pawilony — zaczątek takiej naszej wejherowskiej hali targowej z prawdziwego zdarzenia.

W tej części targowiska przy ul. Buczka, która będzie wyłączona spod budowy nadal będzie odbywała się tzw. sprzedaż „koszykowa” oraz sprzedaż warzyw, owoców i produktów rolnych z samochodów dostawczych. Dla pozostałych pojazdów z dniem 1.08. br. otwieramy targowisko przy ul. Budowlanych (naprzeciw PBRol), wybudowane kosztem ponad 130 mln. zł przez poprzednie władze.

Red. A co z budynkiem po b. PZPR — czy podjęto już decyzję w sprawie jego dalszego przeznaczenia?

J.B. Jeszcze nie. Być może decyzja zapadnie już na najbliższej Sesji Miejskiej Rady, która odbędzie się 30 lipca br.

Pod względem finansowym niewątpliwie najkorzystniejsza jest oferta miejscowego Oddziału PKO.

Z drugiej strony rozumiem i podzielam racje działaczy skupionych wokół TPD, przemawiające za przeznaczeniem tego obiektu na Dom Społeczny w którym znalazłyby się m.in. Ośrodek Pracy Pozaszkolnej i Ośrodek Kuratorski oraz placówka kulturalna z salą widowiskową.

Liczę na to, że uda nam się znaleźć rozwiązanie satysfakcjonujące jednych i drugich.

Red. I na koniec. Przed Ratuszem straszy od kilku miesięcy pusty cokół Co z pomnikiem „Jakuba Wejhera”?

J.B. Właśnie była u mnie w dniu dzisiejszym delegacja Społecznego Komitetu Budowy Pomnika z jej Przewodniczącym p. Kamińskim. Ponieważ nadal mają kłopoty ze zdobyciem środków na wykonanie odlewu, poradziłem im by zwrócili się o pomoc finansową do środowiska rzemieślników i kupców. Pomnik Jakuba Wejhera mógłby powstać jako dar wejherowskiego rzemiosła i kupiectwa. Decyzja należy jednak do samych zainteresowanych.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Jerzy JOSKOWSKI

CZYM BYLI I CZYM SĄ KIK-i

Ponad tysiącletnia historia naszego Narodu nierozdzielnie związana jest z historią Kościoła. Wartości chrześcijańskie, które przez wieki całe determinowały postawy Polaków na trwałe zakorzeniły się w naszej świadomości. Stanowiły one zawsze wyznacznik naszych zachowań pozwalając utrzymać narodową tożsamość w najbardziej tragicznych chwilach jakie los zgótował Narodowi Polskiemu.

Mroczne lata stalinizmu były w ostatnim okresie najboleśniejszą próbą, jakiej poddany został nasz Naród. Oblicze Polski w myśl założeń twórców stalinizmu miało być kształtowane przez obcą naszą kulturze i tradycji ideologie.

Nic więc dziwnego, że próba wychowania i wykształcenia społeczeństwa „materialistycznego” z góry skazana była na niepowodzenie. Wszelkie zaś zakazy dotyczące ograniczenia praktyk religijnych oraz uczestnictwa świeckich w życiu Kościoła stanowiły naruszenie fundamentalnych praw narodu będącego w ponad dziewięćdziesięciu procentach katolickim.

Głęboka troska Kościoła o sprawy duchowego i religijnego rozwoju, a naszego społeczeństwa sprawiła, że jako naród wyszliśmy z tej próby zwycięsko.

Kiedy w 1956 r. na fali tzw. odwilży październikowej zaistniały możliwości — choć bardzo ograniczone — do artykułowania swojej podmiotowości, katolicy świeccy z wielkim zapałem i energią przystąpili do tworzenia instytucjonalnych form życia społecznego. Bardzo żywo zareagowały środowiska polskiej inteligencji. Inspirowane Ewangelią oraz nauką społeczną Kościoła zaczęły tworzyć wspólnoty i stowarzyszenia. Jako jedne z pierwszych w Polsce takie stowarzyszenia powstały m.in. w Warszawie i Krakowie przyjmując nazwę Klubu Inteligencji Katolickiej. Miały one przede wszystkim skupiać ludzi środowisk katolickich w celu m.in. organizowania wspólnych dyskusji światopoglądowych, przeciwdziałanie społecznym chorobom moralnym takim jak: nieposzanowanie życia i godności człowieka, alkoholizm itp. W oparciu o naukę społeczną Kościoła, zadaniem Klubów było również prowadzenie pracy intelektualnej i moralno-wychowawczej wśród polskiego laikatatu, kształtowanie jego kultury artystycznej, obyczajowej i intelektualnej.

Niepłce Klubom Inteligencji Katolickiej była także troska o środowisko

naturalne człowieka. Działalność Klubów obejmowała wszystkie sfery życia społecznego współczesnego człowieka, wzbogacając zarówno jego samego jak i społeczeństwo, w którym ten człowiek żyje. Kształtując oblicze dzisiejszego chrześcijanina-katolika, Kluby Inteligencji Katolickiej stworzyły jednocześnie możliwości aktywnego uczestnictwa świeckich w życiu Kościoła Katolickiego w Polsce.

Zasadniczym celem jaki Chrystus nakreślił Kościołowi jest przede wszystkim głoszenie Ewangelii, ale członkowie tworzący Jego wspólnotę są równocześnie obywatelami państwa. Kościół poprzez swoich wiernych, ich udział w różnorodnych formach działalności realizuje również swoje cele w odniesieniu do ziemskiej sfery życia człowieka. Ma możliwość modelowania stosunków międzyludzkich oraz ukierunkowywać strategiczne cele państwa jako organizacji ogółu społeczeństwa, szczególnie w zakresie jego polityki społecznej, kulturalnej i oświatowej. Wydaje się, że szczególnie doniosłą rolę do spełnienia mają katolicy świeccy we współczesnym życiu naszego Narodu i Państwa. Kiedy my Polacy zrzuciliśmy z siebie brzemie totalitaryzmu, kiedy obalone zostały podstawy tzw. socjalizmu realnego winniśmy w sposób otwarty i zdecydowany powrócić do źródeł naszej narodowej tożsamości, do źródeł naszej moralnej siły — do wartości chrześcijańskich. Losy narodu i państwa zależą od nas samych, od tego w jaki sposób i z jaką energią i siłą będziemy oddziaływać na przebieg wydarzeń w naszej Ojczyźnie. Na Ojczyznę, ma zrozumienie jej interesów należy jednak spojrzeć poprzez pryzmat interesów i wydarzeń jakie zachodzą w naszych społecznościach lokalnych.

cdn.

Marek PANEK

„MIŁOŚNIK ŻYCIA”

Odczuwane dziś zagrożenie na skutek dewastacji środowiska budzi niepokój. Niepokój człowieka jest także niepokojem Kościoła, gdyż Kościół jest zawsze blisko ludzkich spraw. Dlatego i w jego nauczaniu występuje problem ochrony środowiska. Problem ten jednak istniał już z chwilą zjawienia się na ziemi istoty rozumnej i wolnej, której według Biblii powierzono obowiązek „uprawiania i doglądania ogrodu Eden”. Psalmista wiedział komu zawdzięcza tak pięknie przygotowaną na przyjęcie ludzkości ziemię. Zwracał się więc do Boga z wyznaniem: „Gdy

patrzę na twe niebo dzieło rąk twoich, księżyc i gwiazdy, któres ty utwierdził, czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i syń człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwala i czcía go uwienczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich, złożyłeś wszystko pod jego stopy”.

Człowiek został wprowadzony w królestwo stworzeń z władzą poznawania ich, nazywania i rządzenia. Odpowiedzialność za zmiany jakie wprowadził w zaistniały układ rzeczywistości ponosił przed Panem Wszechwzrosty.

Kościół zgodnie ze swą tradycją ukazuje wspaniałe postaci, jak św. Franciszek z Asyżu. W nowożytnych czasach, przykładem ekologa-chrześcijanina jest Franciszek z Asyżu.

Odnosił się on do przyrody jako do cudownego daru udzielonego przez Boga rodzajowi ludzkiemu. Jan Paweł II w preve „Inter sanctos” ogłaszając św. Franciszka niebieskim patronem ekologów powiedział „głęboko i w szczególności sposób oddał wszystkie dzieła stwórcy”; „oddal mądre uwielbienie, chwałę, cześć i wszelkie błogosławieństwo Najwyższemu Wszechmogącemu i Dobremu Panu”.

Dzisiejszym ekologom martwiącym się o stan środowiska warto przypomnieć tekst z Księgi Izajasza:

„Założnie wygląda ziemia, zmarniała; świat opadł z sił, niszczyje, niebo wraz z ziemią się wyczerpało. Ziemia splugawiona została przez swoich mieszkańców,

bo pogwałcili prawo,

przestąpili przykazania,

złamali wieczyste przymierze”.

Ludzie pogwałcili prawo i szacunek dla świata, przechodzili przezeń krokiem zdobywców prowadząc bezkarną rabunkową gospodarkę. Zapomnieli, że zasady moralne obowiązują nie tylko w stosunkach między ludźmi, ale także w stosunkach między człowiekiem a naturą. Dumni z postępu nie spostrzegli, że ich działanie obraca się przeciwko nim.

Głównym problemem ekologów nie może być jedynie badanie wpływu szkodliwości przemysłu na środowisko. Muszą oni zająć się człowiekiem. Bez dokonania zmian w sferze duchowej naród nie jest w stanie chronić wartości przyrody. Konieczny jest rozwój duchowy człowieka, aby był zdolny przejawiać do swego środowiska inny stosunek, niż agresywny, lub bezniaślny. Sytuacja taka każe ludzkie działania oceniać w kategoriach winy. Trzeba zatem uswiadomić sobie istnienie grzechu ekologicznego, który jest grze-

c. d. na str. 3

Gdzie są...?

c.d. ze str. 1

4) W dyskusji na temat przeszłości PGKiM zabrał głos także Prezydent Miasta, który wystosował dwa pisma. Pierwsze do pani Hennig tymczasowego kierownika PGKiM. Oto jego treść:

W związku z licznymi uchybieniami i nadużyciami prawa stwierdzonymi przez specjalną Komisję powołaną przez Radę Miejską do oceny działania byłego Dyrektora Przedsiębiorstwa Pana Piotra Kowalskiego proszę Panią Kierownik o podjęcie zdecydowanych działań w zakresie:

- dokonania inwentaryzacji majątku przedsiębiorstwa, w tym inwentaryzacji mienia powierzonego pracownikom przez b. Dyrektora i rozliczenia pracowników z tego mienia,
- weryfikacji wniosku — o likwidację mienia Przedsiębiorstwa z powodu zużycia oraz spraw o spisanie wierzytelności Przedsiębiorstwa w straty,
- powiadomienie organów ścigania w przypadku ujawnienia niedoborów zawinionych w majątku Przedsiębiorstwa oraz stwierdzenia przejawów niegospodarności przy gospodarowaniu mieniem,
- dokonanie przeglądu zleceń i zawartych umów zwłaszcza pod względem ich opłacalności dla Przedsiębiorstwa,

- zbadania zgodności z prawem zawartych umów sprzedaży pracownikom i innym osobom środków trwałych Przedsiębiorstwa w tym przetargu samochodów,
- dokonanie kontroli umów i faktur w zakresie ich zgodności z przepisami o reprezentowaniu Przedsiębiorstwa, czy dokumenty te podpisywały osoby upoważnione.

O wyniku podjętych działań kontrolnych proszę mnie powiadomić pisemnie w terminie do dnia 31 lipca 1990 roku.

Drugie natomiast wysłano do delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Gdańsku:

W związku z licznymi uchybieniami i nadużyciami prawa stwierdzonymi przez specjalną Komisję powołaną przez Radę Miejską do oceny działalności PGKiM w Wejherowie i dotychczasowego Dyrektora Pana Piotra Kowalskiego, uprzejmie proszę o rozszerzenie prowadzonej już kontroli w tym Przedsiębiorstwie o następujące zagadnienia:

- 1) zasadność wniosków o likwidację mienia Przedsiębiorstwa z powodu zużycia oraz spraw o spisanie wierzytelności Przedsiębiorstwa i straty,
- 2) rozliczanie pracowników z powierzonego im mienia,
- 3) zgodności z prawem zawartych umów sprzedaży pracownikom i innym osobom środków trwałych Przedsiębiorstwa, w tym przetargu samochodów,

- 4) działalności spółek istniejących przy Przedsiębiorstwie.
- 5) Musimy Państwu także wyjaśnić, że nasze informacje dotyczące tzw. szóstego rejonu oczyszczania miasta okazały się nieprawdziwe. W związku z czym chcielibyśmy przeprosić wszystkie osoby zainteresowane, a w szczególności p. Senderską i naszych Czytelników za te nieścisłości.
- 6) Winni jesteśmy także przedstawić końcówkę protokołu komisji, która ze względu na brak miejsca nie zmieściła się w poprzednim odcinku. Oto jej treść:
- 6) Pracownicy przedsiębiorstwa twierdzą, że Zakład Oczyszczania Miasta wskazane jest przenieść z ulicy Sienkiewicza na ul. Obrońców Helu w celu zmniejszenia kosztów własnych przedsiębiorstwa... (skrót od autorów).
- 7) Lokale pod działalność handlową oddaje się w dzierżawę bez przetargu.
- 8) Pawilony handlowe przy ulicy Sienkiewicza budują osoby prywatne, a inwestorem jest PGKiM w Wejherowie.

Wiemy, że nie jest to ostatni odcinek naszego artykułu. Materiały, które zebraliśmy w międzyczasie, a które niewykorzystaliśmy w tym odcinku przedstawimy Państwu w następnym numerze naszego pisma. Obecnie chcielibyśmy przedstawić Państwu opinię pani Hennig na temat sytuacji w PGKiM. Czy deficyt musiał być aż tak duży?

sport

W dniu 22. 06. 90 r. zakończyły się rozgrywki w ramach Osiedlowych Lig Piłki Nożnej. W zawodach, które odbyły się na boisku TKKF, przy ulicy Kochanowskiego 13 w Wejherowie startowało 55 drużyn szkolnych, podwórkowych i osiedlowych, które rozegrały ogółem 102 mecze.

W kategorii roczników 1980 i młodszy zwyciężyła drużyna „AC MILAN III” (S.P. nr 3 w Wejherowie), wyprzedzając „TYGRYSY” (S.P. nr 9 w Wejherowie) i „NAPOLI” (S.P. nr 8 w Wejherowie).

Najlepszym zawodnikiem w tej grupie został RAFAŁ DETTLAFF („WŁOCHY”, najlepszym bramkarzem TOMASZ BESTA („NAPOLI”), a „Królami strzelców” zostali MICHAŁ PAWELEC i TOMASZ GÓRCZYŃSKI (po 3 bramki — „MILAN”).

W kategorii roczników 1978—79 zwyciężyła drużyna „WERDER” (S.P. nr 8 w Wejherowie), wyprzedzając „RFN” i „FC-PORTO” (obie ze S.P. nr 11 w Wejherowie). Najlepszym zawodnikiem został JACEK JAWOROWSKI, najlepszym bramkarzem KAMIL WAWRZYŃSKI, a „Królem strzelców” DAWID POMORSKI — 12 bramek (wszyscy „WERDER”).

W kategorii roczników 1976—77 zwyciężyła drużyna „BAYERN” (S.P. nr 11 w Wejherowie), wyprzedzając „AC MILAN” (S.P. nr 3 w Wejherowie) i „BRAZYLIE” (S.P. nr 8 w Wejherowie). Najlepszym zawodnikiem i „Królem strzelców” — 8 bramek został TOMASZ GERMAN, a najlepszym bramkarzem ADAM KÜMMER (wszyscy „BAYERN”).

W kategorii roczników 1971—75 zwyciężyła drużyna „KIKS” (reprezentowała Osiedle Chopina w Wejherowie), wyprzedzając Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zespół „KILLERS” (ul. Kochanowskiego). Najlepszym zawodnikiem został KRZYSZTOF RYBICKI, najlepszym bramkarzem GRZEGORZ RUTKOWSKI (obaj „KIKS”), a „Królem strzelców” MARCIN KICIOR (Zespół Szkół Ogólnokształcących w Wejherowie).

Kierownictwo nad prawidłowym przebiegiem zawodów, które rozpoczęły się w dniu 03. 05. 1990 r. sprawował STEFAN MACHALIŃSKI — Prezes Zarządu Ogniska TKKF „Kaszuby” w Wejherowie.

W dniach 30. 05—17. 06. 90 r. na boisku Cementowni w Wejherowie odbył się Turniej Piłki Nożnej o puchar Dyrektora Zakładów Mechanicznych w Wejherowie.

W zawodach startowało 15 drużyn, reprezentujących zakłady pracy i Ogniska TKKF z Gościcina, Redy, Rumi i Wejherowa.

W meczu finałowym, który odbył się na stadionie MMKS „Gryf” w Wejherowie Ognisko TKKF „Tęcza” (II zespół przy Wejherowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej) pokonało rzutami karnymi 4:2 Ognisko TKKF „Centrum” (przy Miejskim Domu Kultury w Wejherowie). W normalnym czasie gry mecz zakończył się wynikiem 3:3 (0:1).

Bramki w meczu finałowym dla „Centrum” zdobyli WOJCIECH KOHNKE w 28 minucie, ZDZISŁAW FRANKOWSKI w 50 minucie, PIOTR PRO-

TASIUK w 59 minucie, natomiast dla „Tęczy” MAREK MIELEWCZYK w 33 minucie, ADAM WIERCZYŃSKI w 45 minucie i MIECZYŚLAW PIONTKE w 55 minucie. Zwycięska drużyna wystąpiła w składzie: WALDEMAR BLANK, PIOTR PAWELECZYK, EDWARD DEPTA, MAREK MISIOPECKI, ADAM OKOŃ, WITOLD KOTŁOWSKI, BARTŁOMIEJ MELLER, SŁAWOMIR FRONT, MAREK MIELEWCZYK, MIECZYŚLAW PIONTKE, ADAM PIASK, ADAM WIERCZYŃSKI, MARIAN DAMPS, LESZEK LENDA — kapitan drużyny.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został WALDEMAR BLANK, najlepszym bramkarzem ADAM OKOŃ (obaj TKKF „Tęcza”), a „Królem strzelców” JANUSZ KIERZNIKIEWICZ (TKKF „Jedność”) — 3 bramki.

WYNIKI MECZU:

- a) eliminacje
Zamek — Jedność 1:3, Metalowiec — Tęcza II 0:0 (karne 2:3), Cementownia — Rzemieślnik 2:0, Kaszuby II — Jantar 1:0, Kaszuby I — Tęcza III 2:0, Centrum — Andromeda 3:0, Belfrzy — Tęcza I 1:0.
- b) 1/4 finału
Tęcza II — Zryw 1:1 (karne 4:3), Centrum — Belfrzy 3:0, Jedność — Cementownia 1:1 (karne 3:2), Kaszuby I — Kaszuby II 2:1
- c) 1/2 finału
Centrum — Jedność 1:1 (karne 4:3), Tęcza II — Kaszuby I 1:1 (karne 5:4)
- d) FINAŁ
Tęcza II — Centrum 3:3 (karne 4:2)

Myszę, że odpowiedzią na to pytanie będzie protokół ze szczegółowo przeprowadzonej kontroli NIK, której przedstawiciel aktualnie bada te sprawy. Kontrolą tą objęto również wydatki związane z obsługą miasta (w ramach dysponenta II-go stopnia), czyli wydatki związane z: oczyszczaniem miasta, zielenią miejską, oświetleniem ulic, Miejską Służbą Porządkową i innych. Czy PGKiM jest w rzeczywistości pośrednikiem pracy? W pewnych zadaniach tak było, ale wcale nie musi tak być. Niektóre zadania zlecane przez Urząd Miasta przedsiębiorstwu do realizacji nie mogły być wykonane własną ekipą ze względu na to, że były to roboty specjalistyczne, nie posiadaliśmy odpowiednich fachowców jak i sprzętu, i tak:

W urządzeniach komunalnych:

- modernizacja strumyka Srebrna wraz z piaskownikiem
- budowa szaletu miejskiego (wykonuje PBR), jeden plac budowy z podczyszczalnią ścieków, której inwestorem jest OPWiK Gdynia
- modernizacja oświetlenia ulicznego
- dokumentacja projektowa (myjnia pojemników i zrzut ścieków) w budynkach
- remonty dachów różnego rodzaju pokrycia o skomplikowanej konstrukcji wraz z wszelkimi obróbkami blachowymi (tutaj brakuje pracowników o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych).

Zgodnie z obowiązującymi przepisami dotyczących zlecania i zawierania umów przetargi nie obowiązują. Przeprowadzono jednak negocjacje z wykonawcami co odzwierciedlają poszczególne umowy.

Co do utworzenia spółki „Komtex” byłam temu przeciwna, dotychczas nie widzę sygnalizowanych efektów, korzyści dla przedsiębiorstwa. W poprzednim czasie tworzenie takich spółek zmierzało do „obejścia” przepisów, było to uciekanie od podatku tzw. „popiwku”, ratowano w ten sposób niekorzystną sytuację placową, zapobiegano przez to dużej fruktuacji kadrowej. Ogólnie jednak biorąc nie był to wybór najkorzystniejszego wariantu ekonomicznego.

Zlecenie usług oczyszczania miasta spółce „polmex”, akcji zimowej spółce

„Impuls” nie zamierzało ku poprawie wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa, jak również nie było działaniem, które mogłoby ograniczyć wydatki na rzecz miasta, na rzecz poprawy społecznych warunków mieszkańców. Na spotkaniu kierownictwa przedsiębiorstwa, jak i czynników społecznych w dniu 28. 08. 89 sygnalizowałem, że przekazanie w agencje usług Zakładu Oczyszczania Miasta, tak samo powierzenie ich spółkom jest niekorzystne. Przedstawiono też rozliczenie kosztów w różnych wariantach, które pozwoliłyby wybrać najkorzystniejszy. Widzę możliwość poprawy efektów gospodarowania. Z początkiem lipca usługi oczyszczania miasta zlecone spółce „Polmex” ograniczono do 3 rejonów. Przyjęto do pracy dwóch zamiataczy ulic, po 1 września oczyszczanie miasta wykonywane będzie we własnym zakresie.

Uruchamiamy serię próbą produkcją trumien, krzyży drewnianych i tabliczek, między innym po to, żeby zapewnić pracownikom tutejszego przedsiębiorstwa zatrudnienie. Złożyliśmy do Wydziału Zatrudnienia zapotrzebowanie na 10 osób zatrudnionych w ramach prac interwencyjnych. Zatrudnienie to przewidujemy na zieleńcach miejskich, parkach i w ogrodnictwie. Na pewno uzyskamy przez to szereg oszczędności. W najbliższym czasie zrezygnujemy z utrzymania 1 bazy. Mam na uwadze przeniesienie Zakładu Gospodarki Mieszaniowej z ulicy Wąłowej do niewykorzystanych pomieszczeń na bazie przy ulicy Obrońców Helu. To pozwoli zmniejszyć koszty amortyzacji w skali rocznej o 2.242 tys. zł. Zmniejszą się również inne koszty, takie jak zużycie energii elektrycznej, opatu. Uzyskać można też przez to dochody w postaci czynszu, dzierżawy przez wydzierżawienie budynku przy ulicy Wąłowej innym podmiotom gospodarczym.

W ostatnim czasie przeprowadzono inwentaryzację majątku ZOM i ZUK. Prace rozliczeniowe w toku. Dokonamy przeglądu zleceń i zawartych umów zwłaszcza pod względem ich opłacalności dla przedsiębiorstwa. Sytuacja finansowa przedsiębiorstwa jest nadal trudna. Urząd Miejski zmniejszył przyznaną dotację na 1990 r. o 37,2%, tj. o kwotę 1214 mln. zł, co między innymi spowodowało pogorszenie sytuacji płatniczej. Zaległości płatnicze przedsiębiorstwa sięgają kwoty ca 500 mln. zł, to spowoduje zwiększenie strat nadzwyczajnych w postaci odsetek karnych za nieterminowe regulowanie zobowiązań. Uważam, że organ założycielski powinien zainteresować się sprawą, poczynić wszelkie starania poprzez zabezpieczenie dotacji do c.o. i c.w. oraz uzasadnionych kosztów eksploatacji budynków (w tym remontów).

cdn.

MIESZKANIE...

c.d. ze str. 3

są zbyt mocne i rodzinie grozi wydalenie.

Niemniej walka o mieszkanie: trwa od ponad roku. Trzykrotnie na wniosek pełnomocnika p. Sz. o uchylenie decyzji, nasz Urząd potwierdził decyzję przyznającą mi mieszkanie i wreszcie po odwołaniu się ww. do Urzędu Wojewódzkiego 26. 06. br. Urząd Miejski w Wejherowie uchylił decyzję wydaną przez siebie 21. 02. 1989 r. (ten sam radca prawny, ten sam kierownik wydziału) uzasadniając, że brak jest wystarczających dowodów potwierdzających wyjazd rodziny Sz. na pobyt stały do RFN. (!) Decyzję tę UM wydał na wniosek Urzędu Wojewódzkiego.

Tak więc od momentu uprawomocnienia się ostatniej decyzji nie mam prawa do, w moim poczuciu, własnego mieszkania.

Danuta BILDZIUK

SPECJALISTYCZNY ZAKŁAD USŁUGOWY

Poleca:

PAROWE
CZYSZCZENIE
PIERZA
I PUCHU

SZYCIE
KÓLDER
ORAZ
PODUSZEK

WEJHEROWO, UL. 12 MARCA

165 A * WEJHEROWO * ULICA 12 MARCA 165 A

BIURO USŁUG TURYSTYCZNYCH I BIUROWYCH

CEDRON

DANUTA ZARZECZNA-KUR
84-200 WEJHEROWO
ul. 12 Marca 180

O F E R U J E:

- USŁUGI PASZPORTOWE
- WIZOWANIE
- WYCIECZKI:
BERLIN — raz w tygodniu
WIEN — 2 razy w tygodniu
HAMBURG — stała linia autobusowa 2 razy w tygodniu
- UBEZPIECZENIA
TUr „WARTA” I „WESTA”
- WCZASY
WSPÓLPRACUJEMY TAKŻE Z FIRMĄ TURYSTYCZNĄ „BALTTUR”

Bar
Elf



zaprasza

ul. 12 Marca 193 (MDK)

Solidarność

W 1980 r. to nie był krzyk o chleb, lecz głos ludzi pracy, których pragnieniem było by losy własnego kraju, własnych zakładów pracy wziąć w swoje ręce. W tym momencie władza, która mieniła się ludowa i opierała całą swoją filozofię na klasie proletariatu nic nie miała do zaferowania, w tym momencie przestała prezentować pracującym. Nie pomogły przesunięcia w aparacie władzy, obietnice, programy. Aparat został sam, ostatnią deską ratunku upatrywano w stanie wojennym. Ale i to nie przyniosło żadnych rezultatów.

Taki był czas narodzin solidarności. Solidarności, która nie chciała taniego chleba, lecz uczciwie na chleb zapracować, nie chciała by odgórnie chleb rozdzielano.

Jej narodziny w zakładzie pracy, później w zakładach pracy w całej Polsce, były opatrnościowym znakiem, gdyż wytrącały władzy wszelkie argumenty, łącznie z socjalistyczną racją stanu, by być władzą ludową. Każde inne miejsce narodzin solidarności np. na uczelniach, wśród inteligencji, czy ośrodkach kulturalnych nie było możliwe, władza zawsze by znalazła argumenty przeciw.

Ten ramowy program solidarności — by losy własnego kraju wziąć w swoje ręce wnet zapoczątkował związek zawodowy „solidarność” i stała się negacją systemu, który trwał od wojny. Program ten zmobilizował i zjednoczył

wielu ludzi. Solidarność już nie oznaczała tylko związku zawodowego, ani negacji systemu, lecz ogromną rzeszę ludzi, różnych środowisk — pracowników i rolniczych, dalej ludzi kultury i studentów, a także duchownych. Spoiwem tej jedności była troska o prawdziwe dobro kraju i jego dalszą przyszłość.

Trzeba więc było usilnie poszukiwać odpowiedzi na pytanie — jak to zrobić? Minione dziesięciolecie było konstruowaniem odpowiedzi na to pytanie. Jasno i zwięźle odpowiedział na nie Ojciec Święty w czasie ostatniej pielgrzymki w Gdyni. „Solidarność” to znaczy sposób bytowania, na przykład narodu w wielości ludzkiej, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości. Sposób bytowania w jedności godnej człowieka...” Solidarność oznacza więc cnotę społeczną, która może rozwijać się w społeczeństwie, kiedy nierozdzielenie ze sobą idą razem prawda, wolność i miłość. Bez nich nie ma solidarności.

Ta solidarność i tak pojęta umożliwiała — jakby wyrastanie z niej zróżnicowanych form życia społecznego. Może to być związek zawodowy, może to być partia polityczna, może to być jakakolwiek społeczność ludzi, którzy chcą na solidarności się opierać.

Tę solidarność nie wolno rozdzielać. Tylko głupi będzie krzyczał, że jest to nowa forma totalitaryzmu, zaprzeczenie demokracji. Nie może być solidarność reklamą dla szukania poparcia dla różnych tworzących się partii. Nie może być towarem na prze-

targu politycznym. Nie może być i nie jest własnością, ani Wałęsy, ani tzw. działaczy solidarności, a co za tym idzie nie można sterować solidarnością odgórnie, centralnie.

Solidarność natomiast jak mówił dalej Ojciec Święty w Gdyni: „... musi iść przed walką. Solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to walka nigdy przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się — bardziej ludzkie — kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością”.

Ks. DANIEL

OGŁOSZENIE

Rada Miejska w Wejherowie zaprasza wszystkich zainteresowanych na Sesję, która odbędzie się dnia 30. 07. 1990 r. o godz. 10.00. W porządku obrad m.in. stawki czynszów za lokale i gruntu oraz dalsze losy budynku po byłej PZPR.

Pełna informacja o porządku obrad zostanie zamieszczona na tablicy ogłoszeń w Ratuszu Miejskim najpóźniej 7 dni przed Sesją.

Polityka za 3 grosze

Szanowny kolego Redaktorze!

Prawie niezauważona w natłoku wydarzeń, minęła warszawska wizyta Kazimiery PRUNSKIEJ — premiera niepodległej Litwy. Wydarzenie na pozór mało ważne, bo Litwa — kraik maleńki, a i jej niepodległość jakaś taka wątpliwa... A tymczasem dotknęliśmy problemu, którego nie wolno pominąć. Tak jak nie ma zjednoczonej Europy bez suwerennej Polski, tak i być jej nie powinno bez niepodległej Litwy. Wielcy tego świata mają swoje skomplikowane interesy, także i my mamy coś do załatwienia ze Związkiem Radzieckim i czasem człowiek zastanawia się, czy drażnić Gorbaczowa popieraniem Litwinów.

Tymczasem nowe władze Litewskie, po nieco może zbyt pochopnej deklaracji niepodległości, zachowują się te-

raz w sposób niezwykle umiarkowany, dając szansę Gorbaczowowi wyjścia z twarzą ze sporu. Oczekują one od wolnego świata, w tym i od nas pewnego minimum poparcia. Litwini mają do niego moralne prawo i, co więcej, wydają się, że udzielenie tego poparcia leży w interesie Polski. Niczego bardziej nie boimy się, niż znalezienia się między Rosją, a Niemcami, albo też niż jakiejś nowej formy traktatu mocarstw pomijającego interesy małych państw.

Rosja wciąż jest mocarstwem, zjednoczeniu Niemiec nie możemy i nie chcemy przeszkadzać, a więc polska racja stanu każe nam dążyć do stworzenia nowych stosunków w całej Europie. Wizja Europy niepodzielonej, składającej się z demokratycznych państw musi zawierać w sobie miejsce dla krajów zarówno na południe i za-

chód jak i na wschód od Polski. Tak więc rozsądna pomoc dla Litwy leży w długofalowym interesie Polski.

A jak to przełożyć na nasze sprawy wejherowskie? Wydaje się, że niewiele możemy zrobić, nie prowadzimy przecież polityki zagranicznej. Coś jednak zrobić można. Nauczyciele mogą uczyć prawdziwej historii, pokazującej także litewskie widzenie wspólnego odcinka naszych dziejów. Można wspomagać też Litwinów. Nie tak dawno w naszym mieście zbierano pieniądze na wakacje dla grupy dzieci z Litwy i Białorusi, wkrótce dzieci te przyjadą tu, na Kaszuby na obóz harcerski...

Niewiele? Być może, ale z sumy takich gestów rodzi się przyjaźń i buduje się wsparcie silniejsze niż to, co wynika z uchwał parlamentów lub oświadczeń rządowych. Warto o tym pamiętać.

Jan Kowalski

WEJHEROWSKIE WIDNOKRĘGI

LOKALNE PISMO POMORSKIEGO TOWARZYSTWA SAMORZĄDOWEGO „SOLIDARNI”

Adres do korespondencji: ul. 3 Maja 4, 84-200 Wejherowo, skr. poczt. 47

Kontakt telefoniczny: Janusz Iskierski, tel. 72-24-35 Wejherowo

Redaguje zespół: Władysław Brzozowski, Adam Dunst (red. nac.), Alina Iskierska-Bałka, Janusz Iskierski, Jerzy Joskowski, Radosław Kamiński, Jaromar Łukowicz, Grzegorz Rybakowski, Robert Zbela.